

Meczem ZAKSA – Politechnika Warszawska Moje Wielkie Mecze zainauguowały sezon w PlusLidze. Wyjazd uważam za bardzo udany. Był naprawdę fajny a mecz, a do tego ciekawa była atmosfera na trybunach, gdzie w młynie zasiadła orkiestra, która instrumentalnie wsparła doping miejscowych.



Spotkanie w Kędzierzynie było bardzo ciekawe. ZAKSA pokazała, że w tym sezonie jest jednym z głównych kandydatów do czołowej czwórki, a zaryzykuję stwierdzenie, że jakbym miał postawić na zespół, który zdobędzie mistrzostwo, to wydaje mi się, że powinni to być kędzierzynianie. Znakomicie w ich zespole zaprezentowali się trzej pozyskani gracze zagraniczni: Toniutti, Tillie i Deroo. . Szczególnie rzucała się w oczy gra rozgrywającego reprezentacji Francji, Benjamin Toniuttiego. Znakomicie rozdzielał piłki. Co ciekawe, ma on tylko 183 cm wzrostu, a nie tworzy dziury w bloku. Zdobył nawet 2 punkty blokiem. Pod tym względem w Zaksie lepsi byli tylko Wiśniewski (5) i Deroo (3). Dla porównania, drugi środkowy, Gładyr zablokował punktowo tylko raz, a grał nieźle. Oprócz wymienionej już piątki graczy cały

mecz grał libero, Paweł Zatorski. Jedynym z wyjściowego składu ZAKSY, który zagrał słabiej i został zmieniony był Dawid Konarski. Bardzo dobrze spisał się jego zmiennik, Grzegorz Bociek. O sile kędzierzynian niech świadczy to, że na boisku nawet na chwilę nie pojawił się Rafał Buszek, który przed tym sezonem przyszedł z Resovii. Przypomnę, że zespół ZAKSY od tego sezonu prowadzi znany trener Ferdinando de Giorgi.

Dobrze zaprezentował się też zespół AZS-u Politechnika Warszawska, w którym zegrali m.in. byli gracze ZAKSY, Paweł Zagumny i Guillaume Samica. Dwa pierwsze sety goście przegrali do 22 i 17. Bliscy zwycięstwa byli w trzeciej partii, w której przegrali do 26.

Znakomita atmosfera panowała na trybunach, które prawie w całości wypełniły się. Była też pięcioosobowa grupa kibiców z Warszawy, którzy przez większość meczu zdierali gardła, chociaż nie mieli szans przebicia się. W hali na Mostowej tradycyjnie były dwa młyny. Jeden z nich zaprezentował nową (bynajmniej dla mnie) sektorówkę. Drugi, czyli tzw. Strefa 13 przygotowała nowe flagi. Na każdej z nich było zdjęcie innego zawodnika. Do tego kibice z tej grupy wzmocnili się orkiestrą dętą, która przez cały mecz wspierała ich muzycznie.

Po meczu porozmawiałem z libero warszawskiej drużyny. Wywiad ten jest [TUTAJ](#).

Potem pojawiłem się na konferencji prasowej, gdzie małe show zrobił trener Jakub Bednaruk. Lubię słuchać jego wypowiedzi, bo potrafi ożywić pomeczowe konferencje, które przeważnie są nudne. Rzadko ktoś z dziennikarzy zadaje pytania, bo każdy poluje na indywidualne wywiady na wyłączność. Poniżej próbka możliwości Jakuba Bednaruka, czyli zapis jego odpowiedzi na trzy pytania. To trzecie było moje.

Czy wie pan za co dostał żółtą kartkę?

Pierwszy raz w życiu dostałem kartkę za nic. Wielokrotnie zasługiwałem na żółte kartki i je dostawałem. Dzisiaj byłem bardzo grzeczny i uważam, że sędzia założył przed meczem, że mi kartkę da i dał.

Krytykował pan challenge. O co chodziło?

Podobnie jak każdy trener dostałem wytyczne w sprawie challenge. Żaden członek sztabu nie może zerknąć na challenge. Nie można zrobić tego w trakcie sprawdzania, co rozumiem, bo zagładanie tam wtedy byłoby bez sensu. Jednak nie można też tego zrobić po meczu. W ogóle generalnie nikt z Politechniki nie może tego zobaczyć, za to może to sprawdzić 300 osób na sali, które siedzą z tyłu. W Rzeszowie sprawdza to 500 osób, tutaj 300. To jest jakaś dziwna sytuacja. Ja przegrywam więcej challenge'ów niż wygrywam i nie mam o to pretensji. Chodzi mi o to, że ja chcę być pewny, że nie będzie challenge'ów pod presją. Czasami jest piłka, że na jednej kamerze jest pół centymetra w boisku, a na drugiej nie. Jeżeli nagle krzyczy szczęśliwe 1000 osób, że niby było boisko, to sędzia działa pod presją. I o to miałem pretensje. Powiedziałem, czy nie możecie tego zasłonić czapeczką lub prześcieradło zarzucić ... A w sumie, tak prawdę mówiąc, to ja potrzebowałem trochę czasu, a nie miałem już czasów.

Po jednym z meczów, bodajże w poprzednim sezonie, powiedział pan tutaj, że sędzia Maroszek jest pana „ulubionym”. Rozumiem, że po dzisiejszym przyjaźń się zacieśniła.

Uważam, że to jest jeden z ulubionych sędziów w naszej lidze. W ogóle uważam, że nasi sędziowie są fantastyczni i jeżeli dostają kartkę, to zapewne przez pomyłkę. Widzieliście Puchar Świata i inne mecze międzynarodowe. U nas poziom sędziowania jest zdecydowanie wyższy. Tu wcale nie podlizuję się, żeby mi pomagali, tylko poziom sędziowania w Polsce jest naprawdę bardzo wysoki, a sędzia Maroszek jest jednym z lepszych w Polsce. Zawsze podaję mu rękę po meczu i nigdy nie mam z tym problemu.

{morfeo 142}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}